

Kometa

Spatřil jsem kometu oblohou letěla a
chtěl jsem jí zazpívat ona mi zmizela a
zmizela jako laň u lesa v remízku d G7
v očích mi zbylo jen pár žlutých penízků C E7

Penízky ukryl jsem do hlíny pod dubem
až příště přiletí my už tu nebudem
my už tu nebudem ach pýcho marnivá
spatřil jsem kometu chtěl jsem jí zazpívat

O vodě o trávě o lese a d
o smrti se kterou smířit nejde se G C
o lásce o zradě o světě a d
o všech lidech co kdy žili na téhle planetě E7 a

Na hvězdném nádraží cinkají vagóny
pan Kepler rozepsal nebeské zákony
hledal až našel v hvězdářských triedrech
tajemství která teď neseme na bedrech

Velká a odvěká tajemství přírody
že jenom z člověka člověk se narodí
že kořen s větvemi ve strom se spojuje
krev našich nadějí vesmírem putuje

Spatřil jsem kometu byla jak reliéf
zpod rukou umělce který už nežije
šplhal jsem do nebe chtěl jsem ji osahat
marnost mě vysvlékla celého donaha

Jak socha Davida z bílého mramoru
stál jsem a hleděl jsem hleděl jsem nahoru
až příště přiletí ach pýcho marnivá
já už tu nebudu ale jiný jí zazpívá

O vodě o trávě o lese
o smrti se kterou smířit nejde se
o lásce o zradě o světě
bude to písnička o nás a kometě

Ujrzałem Kometę ze złotym warkoczem	a
Zaśpiewać jej chciałem, zniknęła mi z oczu	a
Przez chwilę świeciła nad lasem, a potem	d G7
zostały mi w oczach monety dwie złote	C E7

Monety ukryłem w szczelinie pod dębem
Gdy kiedyś powróci, gdzie indziej już będę
Gdzie indziej już będę, i duszą, i ciałem
Ujrzałem kometę, zaśpiewać jej chciałem

O lesie, o trawie, o wodzie	a d
O śmierci, co po każdego przychodzi	G C
O miłości, o zdradzie, o świetle	a d
O wszystkich ludziach, co żyli tu, na tej planecie.	E7 a

Jak nocne pociągi po niebie mkną gwiazdy
Pan Kepler ustalił ich rozkład jazdy
Odnalazł wpatrzony w gwieździste przestrzenie
blask tej tajemnicy, co nam jest jak brzemień

Cień wiecznie tajemnej reguły w przyrodzie
Że tylko z człowieka człowiek się narodzi
Pniem drzewa z gałęzią wciąż łączy się korzeń
Krew naszych nadziei wędruje przestworzem

Ujrzałem kometę na niebie szerokim,
jak relief artysty z minionej epoki
Sięgnąłem, by chwycić, zatrzymać przy sobie
I naraz poczułem, jak mały jest człowiek

Jak posąg Dawida wykuty w marmurze
wciąż stałem, szukając Komety tam w górze
Daremnie czekałem – gdy ona powróci,
mnie już tu nie będzie, kto inny zanuci

O lesie, o trawie, o wodzie	
O śmierci, co po każdego przychodzi	
O miłości, o zdradzie, o świetle	
Piosenka będzie o nas i Komecie.	